

COACHING? CZY WARTO MU ZAUFAC?

O ile dobrze pamiętam ze **zjawiskiem** takim jak **coaching** pierwszy raz miałam styczność w 2008 roku. Zdarzyło się to przy okazji mojego udziału w szkole trenerów. Tematem jednego ze zjazdów był rozwój osobisty trenera, jako nieodzowny element w pracy osób wykonujących zawód związany z bezpośrednim kontaktem z klientem. To spotkanie miało również szerszy kontekst – **uświadomienie konieczności rozwoju osobistego** w dzisiejszym, szybko zmieniającym się świecie. Już przed udziałem w powyższym szkoleniu miałam tego świadomość.

Natomiast sam coaching, jako metoda nie przekonał większości uczestników, w tym i mnie. Zadawanie pytań? Bez udzielania rad, konkretnych wskazówek udzielanych przez doświadczonego eksperta? Wtedy takie podejście wydało się dość podejrzaną metodą wręcz z pogranicza manipulacji. Zaprezentowana pokazowa sesja coachingu wzbudziła w nas jeszcze więcej wątpliwości i rozpoczęła burzliwą dyskusję, która prawie „rozłożyła na łopatki” dobrą atmosferę szkolenia.

Po tym wydarzeniu na kilka lat zarzuciłam temat coachingu i wracanie do tego, co się wtedy zadziało. Ale dwa lub trzy lata temu to zasiane ziarno w trakcie szkolenia dla trenerów, w którym uczestniczyłam zaczęło kiełkować. Tą przysłowiową wodą na młyn dla mnie była rozmowa z osobą bardziej doświadczoną i godną zaufania. Spytała mnie wprost czy nie chciałabym zostać coachem, bo przecież to, co robię zawodowo jest mu tak bliskie. Jej zdaniem dostrzegła też we mnie **predyspozycje niezbędne do podążania tą ścieżką**. Wtedy znowu odrzuciłam tą myśl. Natomiast posiadane doświadczenie nakazało mi zbadać i dążyć temat.

Bo czym tak naprawdę jest coaching? Jak on „działa”? Do czego mogłabym go wykorzystać? Te pytania siedziały gdzieś w mojej głowie. A im więcej czytałam na ten temat i wymieniałam doświadczenia zawodowe z innymi związanymi m. in. z doradztwem zawodowym tym bardziej mnie to interesowało. W końcu przekonałam się, że niektóre metody stosowane przeze mnie w pracy indywidualnej i grupowej w roli doradcy zawodowego znawcy tematu nazwaliby coachingowymi. Cóż to było dla mnie za odkrycie faktu, że jest metoda bardziej skuteczna i związana z moimi zasadami pracy z klientem. Pozostawało jeszcze kolejne ważne pytanie. To jak ja tym coachem mogę zostać? Jakie zasoby już mam, a jakie będą mi jeszcze niezbędne? Jak poznane metody będę mogła wykorzystać w swojej pracy zawodowej?

Odpowiedź na moje pytanie nadeszła około dwa lata po jego postawieniu. Otrzymałam propozycję udziału w projekcie poszerzającym wiedzę i praktyczne umiejętności z zakresu coachingu osób pracujących w zawodach pomocowych.

Pierwszy etap udziału doradców zawodowych w postaci szkolenia z zakresu coachingu dał solidne fundamenty tego, co miało się dopiero wydarzyć. Kluczowe dla mnie było zdobycie wiedzy od doświadczonych specjalistów w tej dziedzinie. Jednocześnie otrzymaliśmy od nich zapewnienie wsparcia merytorycznego na każdym etapie procesu coachingu.

Dla mnie osobiście było to jak **zapięcie pasów bezpieczeństwa przed rozpoczęciem jazdy samochodem marki Coaching**.

Ale to, co najciekawsze i kluczowe w całym projekcie miało się dopiero wydarzyć... **Czekał nas coaching grupowy** będący szansą dla odrębnej grupy bezrobotnych uczestników na refleksję nad własną sytuacją na rynku pracy stanowiącą swego rodzaju bazę do coachingu indywidualnego. Dodatkowym atutem miała być możliwość wymiany doświadczeń między uczestnikami, oswojenie się z metodą i integracja z grupą oraz swoimi przyszłymi coachami.

Cdn.

Autorka: Elżbieta Filutowicz – Cygan, Kontakt: efilutowicz@gmail.com